Rok. VI Nr. 295. Sosnowiec, czwartek 29 października 1931 roku Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3 go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Czwarty dzień procesu więźniów brzeskich.

Zeznania pp. Ciołkosza, Witosa, Kiernika i Pragera.

WRAŻENIA.

WARSZAWA, 28. 10. (wl.) Trzeci dzień procesu zaznaczył się także scysjami między przewodniczącym a oskarżonymi i pogłębieniem rozdrażnienia pomiędzy stołem sędziowskim i obroną.

Obrona wniosła sprzeciw przeciwko skonfiskowaniu pism za podawanie zeznań oskarżonych, motywując wniosek tem, że rozprawa jest jawna i sprawa ma znaczenie historyczne.

Przewodniczący: — Sąd nie może mieć na to wpływu, przynajmniej narazie, teraz...

Charakterystycznem było oświadczenie pana Witosa, który na zapytanie co będzie zeznawał, odrzekł:

— Ja tam nie jestem Lieberman, ja nie mam oratorskiego daru, będę mówił to co wiem i czuję...

ZEZNANIA P. PRAGERA.

Pierwszy zeznawał poseł Prager który stwierdził, że akt oskarżenia poprzedził cały szereg zdarzeń, o których wi-



łownią była Polska. My nie jesteśmy na sali sądowej, ale na reducie, w której walczymy o prawo i wolność.

PPS. ma jeden tylko gwałt na sumieniu. Było to w listopadzie 1923 r. w Krakowie, kiedy tłum robotniczy urządził rzeź żołnierzy polskich.

Następnie p. Prager opowiada o napadzie na niego i twierdzi, że obóz przeciwny jest świadom, iż nikt na nich napadów urządzać nie będzie. Do winy oskarżony się nie przyznaje.

CIOŁKOSZ.

Zeznanie posła Ciołkosza nosiło charakter referatu o walce z kapitalizmem i spotkało się z upomnieniem przewodniczącego. Oskarżony stwierdza, że na wiecach nawoływał do spokoju i twierdził zawsze, że walka z rządem odbywać się może tylko przy pomocy kartki wy-



borczej. P. Ciołkosz jest zdania, iż akt oskarżenia pełen jest przekręconych faktów.

W tem miejscu prokurator Rauze prosi sąd o położenie kresu swawoli w nadużyciu słów przez oskarżonych co wywołuje replikę obrony.

Oskarżony chce mówić o traktowaniu go w Brześciu, ale przewodniczący przerywa mu przemówienie

Poseł Mastek krzyczy z miejsca, że widział jak w Brześciu bito.

Przewodniczący: — Zwracam panu uwagę, że to nie jest sejm, a sala sądowa.

Oskarżony Mastek krzyczy w dalszym ciągu i bije ręką w ławkę.

Poseł Ciołkosz: — Gdzie mam szukać sprawiedliwości?

Przewodniczący podniesionym głosem odbiera głos oskarżonemu i zarządza pół godzinną przerwę.

POSEŁ WITOS.



Po przerwie przemawiał p. Witos, który dał rzut historyczny działalności „Piasta" i jego roli. Omawiając historję 1920 r., p. Witos stwierdza, iż ustępując wówczas z rządu otrzymał list z podziękowaniem za pracę od marsz. Piłsudskiego.

W 1926 r. ustąpił celowo, ustąpił dobrowolnie, gdyż chciał zobaczyć co zrobi marsz. Piłsudski.

Nowe rządy potępiły partje sejmowe, a przecież same tworzyły te partje.

Jeśli chodzi o jego działalność, to nie zrobił on nic złego, ani nie popełnił żadnego występku.

Uświadamiał masy, ale nie do walki zrządem, choć przecież stronnictwo jego szło zawsze rządowi z pomocą. Zawsze głosowało za budżetem, głosowało za marsz. Piłsudskim, jako prezydentem, wreszcie głosowało na kandydata marszałka, obecnego prezydenta Mościckiego.

Nikt z dyktaturą nie walczył, bo jej w Polsce niema.

ZEZNANIE. P. KIERNIKA.

Z kolei zeznawał pan Kiernik, który oświadczył, że nic takiego nie popełnił, coby znajdowało się w kolizji z prawem

Jeśli chodzi o rok 1923, kiedy to wówczas okrzyczano go „krwawym Kiernikiem", to oskarżony stwierdza. że były to wypadki insirowane, a przez kogo to



niewątpliwie przewód sądowy ustali.

„Piast" nigdy nie walczył z rządem choćby pozorami wywołania rewolucji. Obalenie rządu rozumiał zawsze tylko na drodze parlamentarnej i w tym kierunku uświadamiał lud.

Po zeznaniach p. Kiernika, o godzinie 6-ej wieczorem zamknięte zostało posiedzenie i dalszy ciąg zeznań oskarżonych odłożono do jutra.

Zupełna klęska socjalistów w wyborach w Anglji.

Imponujace zwycięstwo rządu narodowego.

LONDYN, 28. 10. (wl.) Wczorajsze wybory do izby gmin w Anglji przyniosły niespotykane zwycięstwo konserwatystom. Socjaliści i ugrupowania komunizujące poniosły w wyborach sromotną klęskę. Ostateczne wyniki wyborów będą znane dopiero jutro rano.

Z zestawień jednak dotychczasowych wynika, że dwie trzecie izby będą mieli konserwatyści.

Stronnictwa popierające rząd uzyskały 500 mandatów, z czego konserwatyści 450.

Partja pracy, jako poważne stronnictwo przestała istnieć. Przypuszczalnie zdobędzie ona około 70 — 75 mandatów, wobec 250, jakie posiadała.

Cofnęła się zatem ona do stanu z roku 1918, tracąc w ten sposób 13 lat pracy.

Wszyscy wybitniejsi działacze partji pracy przepadli przy wyborach, m. in i Henderson.

Mac Donald nie spał całą noc i rano na zapytanie dziennikarzy oświadczył, że jest zaskoczony wynikiem wyborów, stwierdzając z radością iż zwycięża zdrowa myśl narodowa, a nie partje.

Hoover i... sen. Borah zaproszeni do Paryża.

PREMJER LAVAL O SWYCH DALSZYCH PLANACH.

PARYŻ, 28. 10. — Laval oświadczył na pokładzie parowca „Ile de France" przedstawicielowi jednej z agencyj telegraficznych, że przedstawił parlamento wi szczegółowe sprawozdanie z wyników swej podróży i zwróci się do swych kolegów ministerjalnych o skoncentrowanie wszystkich wysiłków celem doprowadzenia do porozumienia francusko - niemieckiego.

Głównem zadaniem chwili obecnej jest przywrócenie wzajemnego zaufania, które winno się opierać na porozumieniu gospodarczem.

Laval zaprosił prezydenta Hoovera i senatora Borah do złożenia wizyty w Paryżu. Niewiadomo jednak, czy będą mogli oni przyjąć zaproszenie ze względu na wydarzenia polityki wewnętrznej.

Bomba w konsulacie włoskim.

GROŹNA DEMONSTRACJA EMIGRACJI ANTYFASZYSTOWSKIEJ.

PARYŻ, 28. 10. — Wczoraj późnym wieczorem wybuchła w konsulacie włoskim w Chambary bomba, podłożona pod zewnętrzną framugę parterowego okna gabinetu konsula.

Wskutek wybuchu zdemolowane zostało urządzenie wewnętrzne gabinetu oraz dwu sal dla przyjmowania publiczności. Znajdujący się w jednym z dalszych pokojów sekretarz konsulatu został zraniony odłamkami szkła.

Śpiący w sypialni sąsiadującej bezpośrednio z gabinetem konsula lekarz francuski, został zasypany gruzem, rany jednak nie są groźne.

W kołach włoskich przypuszczają, że nie był to zamach na życie konsula, lecz jedynie demonstracja antyfaszystowska.

REORGANIZACJA KAS CHORYCH.

WARSZAWA, 28. 10. (wl.) Ministerjum pracy przystąpi do reorganizacji kas chorych w Polsce. Z zreorganizowanych będzie 51 kas, likwidacji zaś ulegnie 182 kasy.

Personel z kas zlikwidowanych przejdzie do innych kas. Sprawami temi zajmą się specjalni komisarze reorganizacyjni.

Co się tyczy umów lekarskich w kasach, które ulegną likwidacji, to wypowiedziane one być muszą na miesiąc wcześniej.

POSIEDZENIE SEJMU.

WARSZAWA, 28. 10. (wl.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu załatwiono drobne zmiany w ustawie o obrocie cukrem, uchwalono ustawę o umowach zbiorowych i rozpatrwane były sprawy podatków od lokali, elektryczności, nieruchomości, komorników i rejentów.

Sejm dyspuutował również nad podatkiem obrotowym. Następne posiedzenie sejmu w przyszłą środę.

Pokój czy wojna światowa?

Konflikt mandżurski na tle sytuacji międzynarodowej.

Już drugi miesiąc grzmią w Mandżurji armaty, japońskie samoloty bombardują miasta chińskie, słowem wojna w całej pełni. Wojna? Japońskie czynniki oficjalne uporczywie zaprzeczają istnieniu stanu wojennego między Japonją a Chinami. Zdaniem ich jest to tylko incydent o charakterze lokalnym". Że „incydent" ten pociąga za sobą setki ofiar, że zwały trupów zaścielają pola mandżurskie — sprawa to drugorzędna. I wydaje się, że liga narodów także lekceważy sobie wypadki mandżurskie, nie załagodziwszy bowiem konfliktu, wynikłego z działań zbrojnych między dwoma członkami ligi rada L. N. odroczyła swe posiedzenie do dnia 16 listopada b. r.

Ktoby jednak tak sądził, byłby w grubym błędzie. Zarówno minister Briand (przypominamy jego słynne powiedzenie: „dopóki ja tu będę nigdzie nie będzie wojny"), jak i lord Reading i inni członkowie rady doskonale rozumieją, że należałoby wkroczyć i działać!

Lecz jak działać? Liga narodów, niestety, pozbawioną jest wszelkiej egzekutywy. Jej stanowcze decyzje byłyby jedynie papierowe i jako takie skompromitowałyby już tylko ostatecznie i tak mocno nadwyrężony autorytet ligi.

Japonja niedwuznacznie daje do zrozumienia, że raczej usunie się z Genewy, aniżeli podporządkuje się rozstrzygnięciu rady, któreby nie uwzględniało żywotnych interesów japońskich.

W tym stanie rzeczy areopag genewski uciekł się do wybiegu z zaproszeniem przedstawiciela St. Zjednoczonych do udziału w naradach na podstawie paktu Kelloga. Stało się zgodnie z przysłowiem: tonący i brzytwy się chwyta. Że „brzytwa" w tym wypadku zawiodła, nie jest już niczyją winą.

Chwila bowiem obecna jest najmniej stosowną do jakichkolwiek zdecydowanych posunięć ze strony St. Zjednoczonych.

Ameryka, pogrążona w ostrym kryzysie gospodarczym, drżąca przed możliwością załamania się dolara, skutkiem masowego odpływu złota z kas federalnych banków, jest zupełnie bezsilna.

(Zaznaczyć należy, że na podstawie układu waszyngtońskiego flota St. Zjedn. ma się do japońskiej, jak 5 : 3).

I wolno przypuszczać, że na tę właśnie bezsilność wielkiej republiki liczyli japończycy, rozpoczynając działania wojenne w Chinach.

Co więcej — min. Stimson pospieszył zapewnić ambasodora Japonji, że żadne sankcje, nawet ekonomiczne nie będą przez Waszyngton przedsięwzięte.

A wszakże Ameryka była inicjatorką paktu Kellog — Briand, który postawił wojnę poza nawiasem dopuszczalnych sposobów regulowania konfliktów międzynarodowych, poza nawiasem prawa.

Z drugiej strony zastanawia nas milcząca zgoda związku sowietów na zabory japońskie w Mandżurji, wzmacniające znakomicie potęgę azjatyckich sąsiadów Rosji.

Bankructwo piatiletki, zahamowany dopływ kredytów zagranicznych (niemieckich przedewszystkiem) i upadek handlu są zapewne momentami, które koncentrują na sobie uwagę rządu bolszewickiego i wymagają skupienia i pracy w pokoju, zwłaszcza, że ostatnio Moskwa podjęła rokowania w Paryżu o utworzenie, opartego o czynniki państwowe, towarzystwa kompensacyjnego, mającego za zadanie regulowanie wymiany handlowej między Z. S. S. R. a Francją.

Niemniej jednak posądzać należy Moskwę i o inne, utajone powody dziwnej obojętności Sowietów w obliczu wypadków mandżurskich.

Jeżeli teraz rzucimy okiem na zaostrzającą się sytuację polityczną w Niemczech, gdzie ruch nacjonal-socjalistyczny przybiera na potędze tak dalece, że rewolucja hitlerowska wydaje się wisieć na włosku (ostatnio wydarzenia w Brunświku) — to nieangażowanie się Rosji w konfliktach azjatyckich nabierze charakterystycznego posmaku.

Licząc się bowiem z możliwością dojścia do władzy w Berlinie Hitlera i jego popleczników, co byłoby równoznaczne z odrzuceniem przez Niemcy traktatu wersalskiego i zbrojnem usiłowaniem przyłączenia do Rzeszy ziem, zwróconych traktatami prawnym ich właścicielom (Francji, Belgji, Polsce), Moskwa woli być niczem nie krępowana i mieć w pogotowiu cały aparat wojenny do ewentualnych działań w Europie.

Maksymalny wysiłek zachodnich mężów stanu i dyplomatów musi dzisiaj pójść w kierunku uniemożliwienia napaści na czyjekolwiek granice, w kierunku zabezpieczenia pokoju w interesie całej ludzkości.

W obliczu tych faktów i możliwości, nie bez specjalnego znaczenia wydaje nam się podróż marszałka Piłsudskiego do sprzymierzonej z Polską Rumunji.

Nad światem zbierają się groźne ołowiane chmury: czy spłynie z nich przysłowiowy mały deszcz, czy też padną stalowe błyski piorunów, niecące pożogę i siejące mord i zniszczenie — zapewne niedaleka przyszłość pokaże!

Michał Poleski.

Jak było w rzeczywistości.

Odpowiedź panom posłom z CKW.

„Robotnik" z dnia 23 października r. b., a za nim inne dzienniki partyjne umieściły sprawozdanie z posiedzeń sejmowej komisji ochrony pracy, odbytego dnia 22 b. m. Sprawozdanie to, podane przez posłów z PPS. a członków wyżej wymienionej komisji, Szczerkowskiego i Regera, jest całkowicie oparte na nieprawdzie, jest przekręceniem i niedopowiedzeniem tego, co na komisji miało miejsce.Obaj posłowie bowiem skrzętnie ukryli w tem sprawozdaniu swoją klęskę, jako posłów i jako starych działaczy, klęskę wynikającą ze złożenia sejmowi i komisji sejmowej niechlujnie opracowanych wniosków, przy pomocy których chcieli „natychmiast zbawić polskich robotników".

Wnioski pp. posłów z CKW — to kilkanaście haseł, powiązanych ze sobą... sprzecznościami. Wniosek o kryzysie gospodarczym, to mieszanina różnych zagadnień gospodarczych i socjalnych, podanych w formie sprzecznej z obowiązującą w Polsce konstytucją oraz konwencjami międzynarodowemi, podpisanemi przez Polskę i ratyfikowanemi przez polskie sejmy. To też zupełnie słusznem było oświadczenie ministra pracy i opieki społecznej p. Hubickiego, który na samym wstępie posiedzenia komisji stwierdził, że rząd nie może zajmować stanowiska co do projektu ustawy, sprzecznej z konstytucją i obowiązującemi u nas prawami, gdyż rządowi tego czynić niewolno.

Twierdzenie przeto cekawistycznych posłów Szczerkowskiego i Regera, jakoby posłowie grupy robotniczej z BBWR. Madeyski, Tomaszkiewicz, Malinowski (Wojtek), Sowiński i inni, zabierając głos w dyskusji nad wnioskami cekawistycznemi mieli wypowiedzieć się przeciwko 40-godzinnemu tygodniowi pracy i przeciw kontroli robotników nad produkcją, oraz ubezpieczeniem na starość, jest ordynarnem kłamstwem, bardzo charakteryzującem przewrotność wymienionych panów posłów, oraz sposób ujmowania przez nich i załatwiania spraw o wielkiem znaaczeniu państwowem, gospodarczem i socjalnem. Przecież przedstawiciel rządu, dyrektor Klot, dwukrotnie porównywując odpowiednie artykuły konstytucji z artykułami projektu ustawy, zgłoszonej przez klub pepesowski, wskazywał na konieczność innego zredagowania, na konieczność innego ujęcia zagadnień, zgłoszonych przez PPS CKW., gdyż w przeciwnym razie niepodobna tych spraw ująć w ramy i formę ustawy, jako prawa.

Pp. Reger i Szczerkowski ani jednem słowem nie odparli zarzutów, stawianych im przez dyrektora Klota. Poseł z grupy robotniczej BBWR, p. Sowiński, cyfrowo z ołówkiem w ręku obliczył, że gdyby projekt cekawistyczny miał się stać ustawą, to wykonanie jej już w pierwszym roku kosztowałoby około jedenastu miljardów złotych. A przecież ani p. Reger, ani p. Szczerkowski nie wskazywali, ani wskazać nie umieliby nawet, skąd te jedenaście miljardów wziąć. Ba, w końcu swojego projektu, jak zwykle, zaproponowali.... zmniejszyć wydatki na obronę państwa, nie wiedząc, czy też udając, że nie wiedzą, iż ich „wskazania" nawet w pozytywnym razie — ani w jednej czwartej części nie pokryłyby wydatków, wynikających z uchwalenia zgłoszonego przez nich projektu!

Przy dyskusji nad punktem o 40-godzinnym tygodniu pracy — posłowie z grupy robotniczej BBWR. zaznaczyli wyraźnie, że już dziś na świecie toczy się dyskusja o wprowadzeniu 36-godzinnego tygodnia pracy, dalej, że rząd polski już r. b. zgłosił w Genewie na międzynarodowej konferencji pracy memorjał w sprawie wprowadzenia na całym świecie 40-godzinnego tygodnia pracy. Ale sprawa wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w Polsce musi być oczywiście poprzedzona zreorganizowaniem pracy w przemyśle, tak ,aby nowa reforma nie spowodowała zamknięcia niektórych zakładów pracy albo też obniżenia produkcji i zwiększenia bezrobocia.

Przy punkcie, mówiącym o kontroli robotników nad produkcją, wskazałem na lekkomyślność, z jaką moi ex - towarzysze z PPS. szafują hasłami przy redagowaniu projektów ustaw. M. i. zapytałem posła Szczerkowskiego: — czy PPS. przygotowała praktycznie robotników, będących w jej związkach, do sprawowania kontroli nad produkowaniem towarów? Czy w tym kierunku były robione w cekawistycznych związkach zawodowych jakieś wykłady przeszkolenia robotników, jakieś próby? Boć ustawę o kontroli robotników nad kartelami i nad produkcją uchwalić łatwo. — ale kto tę kontrolę będzie wykonywał, jeśli robotnik o tem nie będzie miał pojęcia? Rząd musiałby znów ustanawiać tu chyba komisarzy, potrzebnych dzisiejszej opozycji jedynie na to, aby było na kim „psy wieszać".

Radziłem więc moim ex-towarzyszom po przyjacielsku:—wniosek narazie wycofać, gruntowniej się nad nim zastanowić, głębiej i poważniej go opracować, a dopiero potem złożyć go sejmowi. A wówczas napewno i cała grupa robotnicza BBWR. wniosek taki poprze. Ale w odpowiedzi na tę moją radę, zamiast rzeczowych, opartych o cyfry i poważnych argumentów, usłyszałem od posła Regera osobistą wycieczkę pod moim adresem. Pan Reger powiedział: „Co poseł Malinowski może tu mówić, skoro go nikt nigdy w żadnej organizacyjnej robocie nie widział? Poseł Malinowski żadnego udziału w organizowaniu robotników nie brał". Odpowiedziałem na to posłowi Regerowi z miejsca, że kłamie, dla charakterystyki zaś owego pana przytoczyłem fakt, który najlepiej może ilustrować metody jego działania. Oto w roku 1916, kiedy dzisiejszy poseł Reger był oficerem werbunkowym departamentu wojskowego NKN., na którego czele stał ówczesny pułkownik Sikorski, — pan Reger, objąwszy posterunek w Opatowie, wydał zarządzenie do swoich żołnierzy, aby się ze mną nie stykali, gdyż przy pierwszem mojem zjawieniu się w Opatowie każe mnie austrjakom aresztować, jako nielegalnego emisarjusza ruchu niepodległościowego. Ostrzegł mnie wtedy — żyjący jeszcze dziś — żołnierz oddziału p. Regera, a towarzysz wówczas partyjny p. Gajowniczek oraz przemysłowiec opatowski p. Musielski, który wskutek takich posunięć p. Regera postanowił mnie u siebie ukryć i dopomóc w pracy niepodległościowej wśród mieszkańców tamtejszego okręgu.

W ten sposób zareagowałem na podjęte przez p. Regera próby sprowadzenia dyskusji na tory osobistych wycieczek. Zająłem tym szczegółem opinję publiczną dlatego, by wykazać, do jakiego stopnia bez przygotowania i do jakiego stopnia powierzchownie traktują panowie posłowie z CKW PPS ważne zagadnienia życiowe rzesz robotniczych, skoro zamiast rzeczowych argumentów — umieją w sejmie tylko wygłaszać frazesy puste o „Brześciu" i „rządach faszystowskich" — lub „operować osobistemi wycieczkami przeciw tym, którzy rzetelnie chcą pracować.

Nic też dziwnego, że później w swych „sprawozdaniach" nie potrafią zdobyć się na nic innego, jak na przekręcenie prawdy — bo i jakżeż tu przyznać się do klęski, do nieuctwa i do niechlujstwa w robocie ustawodawczej, która ni by dla klasy pracującej ma być z „korzyścią".

Marjan Malinowski — (Wojtek)
poseł na Sejm.

DYMISJA DYREKTORÓW CUKROWNI W SOWIETACH.

MOSKWA, 28. 10. (wł.) Rząd sowiecki udzielił dymisji prezesowi sowieckiego zjednoczenia cukrowniczego i szeregu dyrektorom poszczególnych cukrowni. Powodem dymisji jest mała produkcja cukru, co władze sowieckie przypisują nieudolnemu kierownictwu cukrowni.

ROZRUCHY NA CYPRZE TRWAJĄ.

LONDYN, 28. 10. (wł.) Rozruchy na Cyprze trwają w dalszym ciągu i przybierają coraz bardziej groźne rozmiary.

Rewolucjoniści spalili ostatnio olbrzymie składy zboża i soli, podpalają i wysadzają kolejowe mosty w powietrze.

ZANIEPOKOJENIE JAPONJI RUCHEM WOJSK SOWIECKICH.

TOKJO, 28. 10. (wł.) Z Tokjo donoszą o dużem zaniepokojeniu Japonji z powodu wojsk sowieckich, które nadciągają na granice Mandżurji.

Rząd japoński na drodze dyplomatycznej przez swego ambasodora w Moskwie, interwenjował w tej sprawie u rządu sowieckiego. Wynik tej interwencji jest narazie nieznany.

POŻAR OSADY I TARTAKU PAŃSTWOWEGO W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

BIAŁYSTOK, 28. 10. (wł.) W puszczy białowieskiej spłonęła doszczętnie osada Pajuk i tartak państwowy w Cheinówce.

Przed walną rozprawą ze szczurzym rodem

na terenie Zagłębia Dąbrowskiego

Z racji zbliżania się terminu masowego trucia szczurów w Zagłębiu, zarządzonego przez władze, nie zawadzi coś nie coś wiedzieć każdemu o szczurach i o szkodach, jakie wyrządzają mieszkańcom, oraz o celowości masowego tępienia tych niebezpiecznych, a szkodliwych gryzoniów.

Nikt nie wątpi, iż w Polsce szczurów jest , nie mniej niż mieszkańców, t. zn. 30 miljonów, a każdy, po zastanowieniu się nad szybkością rozmnażania się szczurów, zgodzi się, że liczba ich w kraju może być kilkadziesiąt razy większa, co najprawdopodobniej ma miejsce, mimo tępienia tych szkodników przy pomocy kotów, psów (foksterjerów), łasic tresowanych i sporadycznego trucia przez rozsądnych obywateli.

Co to jest szczur i wygląda — każdemu wiadomo, nie każdy jednak wie, jak szybko mnożą się szczury i jakie szkody wyrządzają w gospodarstwach i na zdrowiu mieszkańców.

6-cio tygodniowa samiczka jest już dojrzałą i wydaje potomstwo 6 razy do roku, po 10 szt. za każdym razem, które po 6-ciu tygodniach są dojrzałe i znów wydają potomstwo, co w ciągu roku da liczbę bardzo dużą.

Obliczono, że 1 szczur w ciągu roku powoduje w gospodarstwie strat na sumę 20 złotych. Przyjąwszy minimalną ilość szczurów w Polsce 30 miljonów wynika, iż straty wyrządzone przez szczury w ciągu roku wyniosą 600 miljonów zł. Czy nie za biedni jesteśmy na to, aby ponosić tak olbrzymie straty z racji szczurów, wytępienie których, przy dobrych chęciach i zrozumieniu społeczeństwa, daje się uskutecznić łatwo. Prócz strat materjalnych szczury przyczyniają się w znacznej mierze do rozszerzania chorób zakaźnych wśród ludzi i zwierząt. W poszukiwaniu pożywienia nawiedzają spiżarnie, magazyny, stajnie, obory, chlewy itp., zakażając znajdujące się tam artykuły spożywcze zarazkami tyfusu, dyzenterji, dżumy, żółtaczki złośliwej, pasożytami trychin i tp., zabranymi na siebie wśród nieczystości klaocznych, śmietnikowych i zlewowych.

Aby tępienie szczurów było celowe i dało jaknajlepszy rezultat należy wspólnie, w jednym czasie przystąpić do walki, która polega na położeniu trutki w posesjach i oczyszczeniu miejsc nawiedzonych przez szczury, a więc śmietników, zlewów, poreperowania wszelkich otworów, dziur, udostępniającym szczurom zdobywanie pożywienia w magazynach, spiżarniach, kuchniach, stodołach, oborach, w następstwie czego szczur łatwiej się ima trutki.

Koszta wydane na trutkę każdemu sowicie się opłacą przez usunięcie strat jakie wyrządzają szczury.

Przed terminem wyznaczonym na trucie, właściciele posesyj, sklepów, magazynów itp. winni zaopatrzyć się w magistratach i urzędach gminnych, w dostateczną ilość trutki i w dniach wyznaczonych do trucia położyć ją w odpowiednie miejsca.

Dr. A. NIEPIELSKI

Dzień oszczędności w Zagłębiu.

POWOŁANIE DO ŻYCIA KOMITETU-WYKONAWCZEGO DNIA OSZCZĘDNOŚCI.

Zbliżający się dzień 31 października dorocznego obchodu „święta oszczędności“, winien w naszem społeczeństwie stać się dniem wielkiej i silnej propagandy idei oszczędności. Dla przeprowadzenia na terenie Zagłębia akcji propagandowej w tym kierunku onegdaj odbyło się w starostwie organizacyjne zebranie przedstawicieli spółdzielczych instytucyj kredytowych i gminnych kas pożyczkowo oszczędnościowych oraz delegatów komunalnej kasy oszczędności w Będzinie, celem utworzenia powiatowego komitetu „dni oszczędności“.

Przewodniczył zebraniu starosta Boxa, który jednocześnie wyjaśnił zebranym jak wielkie znaczenie ma propagowanie wśród społeczeństwa idei oszczędności.

Po przemówieniu starosty wywiązała się dyskusja na temat programu urządzenia “dnia oszczędności“ w Zagłębiu.

Ostatecznie ustalono następujący program obchodu: pogadanki i odczyty, amerykańska propaganda rozrzucaniem ulotek z samochodów; przemówienia przez megafony; krótkie przemówienia w kinach w czasie przerw; urządzenie akademji i rozklejanie propagandowych afiszów . Pozatem w szkołach zostaną urządzone pogadanki.

W dyskusji zabierali głos: p. **Załuski, p. Choiński, p. Jurek**, sekr. **Narbutt, kom. Rzeczkowski i p. Mendakiewicz.**

Do komitetu wykonawczego zostali wybrani: starosta **J. Boxa**, przewodniczący, dyr. K. K. O. **Rogójski**, insp. szkolny **Luchowiec**, prezes spółdzielni kredytowej w Sosnowcu **B. Koss, p. J. Załuski** z Bobrownik i sekr. **Duda** z Zagórza.

Statuty podatkowe

TEMATEM OBRAD RADY MIEJSKIEJ W DĄBROWIE.

Wtorkowe posiedzenie rady miejskiej w Dąbrowie poświęcone było specjalnie sprawom podatkowym. Porządek obrad obejmował 10 punktów, z których jeden tylko, dotyczy zawarcia umowy z p. Strzegowskim na wydzierżawienie miejskiego targu spożywczego, został odłożony do następnego posiedzenia, pozostałe zaś uchwalono większością głosów.

A więc uchwalono następujące statuty podatkowe: na dodatek komunalny do państwowego podatku gruntowego; dodatek komunalny do patentów akcyzowych; dodatek komunalny do państwowego podatku od obrotu, świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych i uzupełnienie paragr. 7 statutu o poborze podatku od widowisk.

Statuty te zostały uchwalone bez zmian, w brzmieniu statutów na 1930-31 rok.

Dłuższą dyskusję przeprowadzono przy omawianiu statutu o dodatku komunalnym do państwowego podatku od nieruchomości, który wyznaczony został w wysokości 50 proc.

Przeciwni temu podatkowi byli radni: Nowak, Kicki i Bednarczyk, proponując obniżenie stawki procentowej z 50 na 15 proc., wniosek jednak większością odrzucono.

Dużo czasu radnym zajęła również sprawa, dotycząca zawarcia umowy z geometrą przysięgłym p. Berbeckim na wykończenie planów miasta. Sprawa sporządzenia odpowiednich planów m. Dąbrowy przez p. Berbeckiego ciągnie się jeszcze od 1928 roku. Obecnie p. Berbecki wystąpił z prośbą o przyznanie mu za tę pracę dodatkowego wynagrodzenia. Kilku radnych zabierało w tej sprawie głos, dowodząc, że żądania p. geometry są spóźnione. Po dyskusji uchwalono wyasygnować p. Berbeckiemu dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 11 tysięcy złotych.

Obrady zakończono rozpatrzeniem kilkudziesięciu podań płatników o zwolnienie ich od podatków. Zostali zwolnieni: Magdalena Przybylak, Mordka Janowski, Estera Grünbaum, Dawid Wolbromski, St. Grzybowski (za ubiegłe lata) i Icek Lewenberg.

Pozatem umorzono podatków miejskich na sumę 4.000 zł.

Różnica wyznań przyczyną wstrząsającej tragedji

STUDENT UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO STRZELA DO NARZECZONEJ I SAM ODBIERA SOBIE ŻYCIE.

W dołach piaskowych przy kopalni Gieschego w Szopienicach rozegrała się wczoraj

wstrząsająca tragedja.

W godzinach rannych idący do pracy robotnicy znaleźli w kałuży krwi

młodego człowieka z przestrzeloną czaszką i również młodą, bardzo ładną dziewczynę, dającą słabe oznaki życia.

Powiadomiono policję, która przybyła na miejsce i rozpoczęła dochodzenie.

Ustalono, że młodym człowiekiem **jest 25-letni student uniwersytetu Jagiellońskiego, Kazimierz Stolarski, dziewczyną zaś jest jego narzeczona, izraelitka. Zenka Lajblerówna, oboje z Jordanowa.**

Zwłoki Stolarskiego odwieziono do kostnicy w Katowicach, Lejblerównę w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Dalsze śledztwo ustaliło, że młoda para przybyła onegdaj z Jordanowa do Katowic i zamieszkała

w hotelu „Central“.

Nad ranem młodzi wyszli z zajmowanego pokoju, pozostawiając swe rzeczy i list, adresowany do portjera hotelu, w którym wypisane były cztery słowa:

„Szukajcie przy 7 przystanku“.

Przyczyną wstrząsającej tragedji była różnica wyznań narzeczonych, co stanęło na drodze do **zawarcia zwiazku małżeńskiego**

KRONIKA.

Październik 29 Czwartek	Dziś: Narcyza B. W. Jutro: Germana. i Serap. B. W Wschód słońca: 6.25 Zachód słońca: 4.16

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 29 października.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 12.15. Co słychać, o czem wiedzieć trzeba. 12.35. 4 koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.45. Muzyka z płyt gramof. 15.05. Kom. gospod. 15.15. Kom. LOPP. 15.25. Wśród książek. 15.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50. Program dla dzieci. 16.20. Francuski (kurs średni). 16.40. Muzyka z płyt gramof. 17.05. Kom. Tow. do Zachęty Hodowli koni w Polsce. 17.10. Odczyt z Katowic. 17.35. Koncert popoł. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Giełda roln. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Muzyka z płyt gramof. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Feljeton p t. Wartość złota i złocieni. 20.15. Muzyka lekka. 21.25. Słuch. p. t. Przygoda księcia regenta. 22.15. Płyty gramof. 22.40. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.45. Urzęd. kom. Państwowego Inst. Met. i kom. polic. 22.50. Wiad. sport. 22.55. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 23.00. Muzyka lekka i tan.

KATOWICE.

Czwartek, 29 października.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Tr. z Warsz. 14.45. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj Śl. 14.55. Intermezzo muz. 15.05. Tr. z Warsz. 15.50. Program dla dzieci. 16.15. Komunikaty. 16.20. Tr. z Warsz. 17.10. Pół godziny w pracowni biologa. Tr. na wszystkie stacje. 17.35. Koncert z Warsz. 18.50. Rozmaitości. 19.05. Odcinek powieściowy. 19.20. W blasku słońca Afryki — Alger. 19.40. Kom. harcerskie. 19.45. Tr. z Warsz. 22.10. Balet Igora Strawińskiego Petruszka. 22.40. Tr. z Warsz., poczem program na dz. nast. 23.00. Sketch p t. Ostatni Wieczór

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś w czwartek, dnia 29 b. m., o godz. 8 wiecz. — rekordowa komedja B. Connersa p. t. **„ROXY“**, która na czas dłuższy zejdzie z repertuaru. Doskonała gra całego niemal zespołu z p. **Janiną Sobotkowską** w roli tytułowej, pomysłowa reżyserja J. Gołaszewskiego, oraz pogodna i wesoła treść zapewniły „Roxy“ długotrwałe powodzenie. Ceny miejsc popularne od 2.60 do 80 gr. powinny zachęcić wszystkich, którzy jeszcze „Roxy“ nie widzieli do wypełnienia widowni teatru.

Abonament ważny bez procentu.

W piątek — teatr nieczynny.

W sobotę, dnia 31 b. m. o godz. 8.30 wiecz. — **Bogusław Samborski** — bohater filmów: „Policmajster Tagiejew“, „Niebezpieczny romans“, „Dziesięciu z Pawiaka“ i wielu innych — w swem artystycznem tournée ze sztuką **„Prawda, czy kłamstwo“**, wystąpi na czele własnego zespołu w teatrze miejskim w Sosnowcu.

W niedzielę, 1.11. tylko jedno przedstawienie o godz. 8-ej wiecz. **„Człowiek z teką“**, sztuka w 7 obrazach A Fajko.

WYSTĘP TEATRU MIEJSKIEGO NA NIEMCACH.

W sobotę, dnia 31 b. m. o godz. 8-ej komedja amerykańskiego autora B. Connersa p. t. **„Roxy“**. Udział biorą pp. **Arciszewska, Gorecka, Sobotkowska, Brem, Gołaszewski, Horowicz Szafrański** i inni. Ceny miejsc od 1 zł. do 3.50. Przedsprzedaż biletów w klubie.

Z Kielc.

(k) **Akademja żałobna.** Ku czci ofiar rewolucji 1905 r., odbędzie się w dn. 1 listopada r. b. o godz. 11 rano w sali teatru polskiego w Kielcach akademja żałobna, urządzona staraniem zarządu stowarzyszenia byłych więźniów politycznych w Kielcach.

Wstęp na akademję bezpłatny.

(k) **Oświadczenie.** Stosownie do otrzymanych dokładnych informacyj niniejszem stwierdzamy, że informacje, umieszczone w „Expresie Zagłębia“ nr. 282 z dn. 16 października 1931 r. p. t. „Dalsze szczegóły oszukańczej afery w banku spółdzielczo-handlowym w Kielcach“ dotyczące jednego z dyrektorów gimnazjum w Kielcach okazały się niezgodne z prawdą, co niniejszem prostujemy i za wyrządzoną mimowoli krzywdę owego dyrektora gimnazjum przepraszamy.

(k) **Z działalności BBWR.** W Kielcach odbyły się posiedzenia sekcji robotniczej kieleckiej rady grodzkiej B. B. W. R., w których wzięli udział delegaci Z. Z. Z. Jarzyński, Matyszczak i Orzechowski, inspektor pracy Kuliczkowski, kier. funduszu bezrobocia Pusłowki, p. o. kier. pośrednictwa pracy p. Raczek, komisarz kasy chorych p. Frankowski, zastępca starosty Holuka i prezes rady powiatowej inż. K. Slączka. Na zebraniach tych omówiono organizację rynku pracy i postanowiono urządzić stały kurs dokształcający dla robotników, a zorganizowanie go powierzono p. Cembrzyńskiemu i Jarzyńskiemu.

Sekcja oświatowa przy kieleckiej radzie grodzkiej zorganizowała ostatnio bezpłatne kursy oświatowe dla żołnierzy garnizonu kieleckiego. Miarą zainteresowania tymi kursami jest fakt, że kursy te liczą około 500 słuchaczy z pośród żołnierzy. Jednocześnie został zorganizoway kurs dokształcający dla podoficerów tegoż garnizonu, przyczem cieszy się on również bardzo dużą frekwencją.

Kursy prowadzone są przez p. Bolesława Kubskiego.

(k) **Ulotk, podburzające do ekscesów antyżydowskich.** Wczoraj na terenie Skarżyska i okolic rozrzucono ulotki, podburzające do ekscesów antyżydowskich.

Policja poszukuje sprawców.

Z Sosnowca.

(s) **Zbrzydło jej życie...** W mieszkaniu własnem przy ul. Piłsudskiego 78 w Sosnowcu, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej Pelagja Michalska. W stanie niezagrażającym życiu odwieziono do szpitala.

(s) **Śledzie i kiełbasa zniknęły z piwnicy.** Do piwnicy Ruchli Herz (Szopena 38) włamali się jacyś smakosze i zabrali słoik marynowanych śledzi i kiełbasę.

(s) **Bezczelność opryszków sosnowieckich.** Ulica Pańska w Sosnowcu ma już oddawna ustaloną reputację. Gnieżdżą się tam różnego gatunku męty społeczne, które w sposób bezczelny zaczepiają i napadają przechodniów.

Wczoraj około godz. 8 wiecz. ulicą tą przechodziła Dwojra Zaks. W pewnym momencie podbiegło do niej 2 wyrostków, jeden z nich wyrwał jej z ręki torebkę, w której znajdowało się 4 zł. 40 gr., poczem obaj zbiegli.

Z Będzina.

(b) **Posiedzenie komisji spisowej.** Dziś o godz. 7-ej wiecz. w sali starostwa odbędzie się posiedzenie członków komisji spisu ludności.

(b) **Do podoficerów rezerwy.** Oddział związku podoficerów rezerwy w Będzinie urządza dziś o godz. 6.45 wiecz. zbiórkę członków, celem wzięcia udziału w obradach z członkami okręgowej komisji zw. podoficerów rezerwy.

(b) **Zebranie zrzeszenia polsk. naucz. geografji.** Jutro o godz. 5-ej, w lokalu gimnazjum S. Krzymowskiej i W. Replińskiej (ul. Kołłątaja 35), odbędzie się zebranie Z. P. N. G. z następującym porządkiem dziennym: sprawa połączenia zrz. polsk. naucz. geogr. z międzyszkolną komisją porozumiewawczą; referat p. Piotrowskiego: „Organizacja propagandy ruchu turystycznego zagranicę; wybory nowego zarządu; sprawa lekcyj pokazowych i wolne wnioski.

(b) **Trup noworodka na cmentarzu.** Grabarz cmentarza będzińskiego znalazł między grobami porzucone zwłoki noworodka płci męskiej. Policja szuka wyrodnej matki.

(b) **Kradzieże.** W nocy z dnia 28 na 29 b. m., do lokalu szkoły powszechnej na kolonji Mydlice w Koszelewie dostał się złodziej, skąd skradł przybory piśmienne i 13 płaszczy harcerskich, wartości zgórą 400 zł.

— Właściciel jatki z mięsem, Mendel Gielbard zameldował w komisarjacie policji, że skradziono mu 2 wagi i 30 zł. gotówką.

Z Czeladzi.

(c) **Spis powstańców — inwalidów.** Z polecenia urzędu wojewódzkiego w Katowicach, związek powstańców śląskich w Czeladzi, przeprowadza spis wszystkich inwalidów — powstańców, zam. na terenie Czeladzi w celu zarejestrowania ich w śląskim urzędzie wojewódzkim. Zapisy przyjmuje sekretarz związku **K. Termiński**, w magistracie od godz. 3 popoł. do 6 wiecz. do dn. 10 listopada.

(c) **Druga kwesta na bezrobotnych w Czeladzi odbędzie się 1 listopada.** We wtorek w magistracie czeladzkim odbyło się posiedzenie sekcji dochodowo-zbiórkowej komitetu pomocy bezrobotnym w Czeladzi, z udziałem zaproszonych osób. Zebrani przyrzekli udział w przeprowadzeniu kwesty ulicznej i domowej w dniu 1 listopada. Komitet zwraca się z apelem do mieszkańców Czeladzi, by nadal nie skąpili ofiar na rzecz bezrobotnych.

Przygotowania do powszechnego spisu ludności w pow. olkuskim.

W związku z mającym nastąpić powszechnym spisem ludności, czynione są obecnie przygotowania do tej pracy. W dniu 27 bm. odbył się w starostwie olkuskiem zjazd naczelnych komisarzy spisowych z powiatu. Zebranie zagaił starosta **Stamirowski**, zaznajamiając zebranych z celem i znaczeniem spisu i udzielając, wskazówek jak ma być przeprowadzony, aby przyniósł oczekiwany rezultat. Główny referent na powiat p. **St. Podsiadło** zapoznał zebranych naczelnych komisarzy z techniczną stroną przeprowadzenia spisu.

Naczelnym komisarzom polecono również przeprowadzenie zebrań informacyjnych z komisarzami spisowymi, na których będzie również obecny p. **Podsiadło**. Ponieważ na przeprowadzenie spisu w jednym dniu w powiecie olkuskim potrzeba będzie **około 700 spisujących**, zmobilizowani zostaną wszyscy nauczyciele w gminach, pracownicy umysłowi, a w pierwszym rzędzie ochotnicy, którzy poświęcą ten dzień dla honorowej pracy dla państwa.

Dla uzyskania potrzebnej ilości komisarzy spisowych, władze spisowe wystosują odpowiednie listy do wszystkich instytucyj, związków i przedsiębiorstw w powiecie z prośbą o wydelegowanie swych pracowników umysłowych na dzień 9 grudnia i udzielenie im urlopów. Również do czynności spisowej zmobilizowani zostaną uczniowie wyższych klas szkół średnich do pomocy w gminach.

Odpowiednie listy wysłane będą również do proboszczów z prośbą o ogłoszenie z ambon o spisie i udzielaniu informacyj, dotyczących dat urodzenia w kancelarjach parafjalnych.

W Olkuszu, oprócz naczelnego komisarza, utworzona zostanie komisja spisowa, w skład której wejdą osoby wpływowe, bez względu na przekonania polityczne.

Od dnia 15 listopada rozpocznie się **pełna praca** przygotowawcza do spisu i przed tym dniem muszą być odpowiednie formularze i deklaracje rozdane. W zjeździe naczelnych komisarzy spisowych wziął udział również delegat wojewódzki **radca Kurnikowski.** Naczelnymi komisarzami na miasto Olkusz zostali **pp.: J. Kondek**, na gminy sekretarzowie gmin pp.: **Haberko** (miasto Wolbrom), **Skołudcki** (gm. Żarnowiec) **Floreczyk** (gm. Skała), **Mazur** (gm. Minoga), **Muzyk** (gm. Kidów), **Doniec** (gm. Jangrot), **Zadrożny** (gm. Sułoszowa), **Kulka** (gm. Pilica), **Hadt** (gm. Wolbrom), **Gołębiowski** (gm. Sławków), **Uramowski** (gm. Rabsztyn), **Struzik** (gm. Kroczyce), **Chodorowski** (Bolesław), **Miśkiewicz** (gm. Cianowice), oraz kierownik szkoły w Ogrodzieńcu — **A. Plebańczyk.**

Z Dąbrowy.

(d) **Zebranie.** Dnia 30 b. m., o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się walne zebranie członków klubu młodzieży im. marsz. Piłsudskiego. Sprawy ważne.

(d) **„Emeryci".** Uczniowie szkoły górniczo - hutniczej w Dąbrowie odegrają w dniu 3 grudnia r. b. 3 aktową tragifarsę F. Wilkońskiego p. t. „Emeryci". Reżyserja tej sztuki spoczywa w wytrawnych rękach znanego dyrektora teatrów amatorskich w Zagłębiu p. W. Kozłowskiego.

Dochód z przedstawienia przeznaczono na koło samopomocy uczniów szkoły górniczo - hutniczej w Dąbrowie.

Z Zawiercia.

(z) **Repertuar kin.** Kino „Uciecha" — „Podcięte skrzydła". Kino „Stella" występy zespołu artystów warszawskich z Bogusławem Samborskim na czele w 3-ch aktowej komedji pt. „Prawda czy kłamstwo".

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 28. 10.

Warszawa dolar 8.86,5
W pryw. obrot. 8.917
Holandja 361.60
Londyn 35.05
Paryż 35.11
Praga 26.40
Szwajcarja 174.95
Belgja 124.60
Berlin 210.—
Ruble złote 5 zł. 32,5

AKCJE i POŻYCZKI.

Warszawa, 28. 10.

Bank Polski 110.00
4 proc. Poż. Inwest. 76.50
4 proc. Poż. Inwest. seryjna 81.00
5 proc. Poż. Konwersyjna 41.25
6 proc. Poż. Dolarowa 60.00 — 60.25
8 proc. Poż. Budowl. 31.25
10 proc. Poż. Kolejowa 105.—
7 proc. Poż. Stabiliz. 55.50 — 56.50
Tendencja dla akcyj utrzymana.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, 28. 10.

Owies 22.00 — 22.50.
Reszta notowań bez zmian.

KOSMETYKA CHIRURGICZNA DLA ZWIERZĄT.

Należało się tego spodziewać... Klinika chirurgiczna dla upiększania i poprawiania fizjognomji piesków o kotków powstała w Paryżu. Klijentela jej należy — rzecz prosta — do wytwornego świata i przyjeżdża na operacje w pięknych limuzynach w towarzystwie niemniej pięknych pań. Założycielem kliniki jest dr. Mery, który wydał nawet obszerną pracę o rasowych cechach zwierząt domowych. Dr. Mery podejmuje się — na życzenie właścicieli — „korygowa" linję i fizjognomję każdego brysia czy kizi, oraz doprowadzać ich kształty do „ideału" rasowego. Jakim ma być ów „ideał" rasowy, o tem decydują — rozumie się — nie sami pacjenci czworonożni, których nikt o to nie pyta, ale dwunożni ich posiadacze. Najrealniejszym faktem jest jednak to, że dr. Mery utrafił w żyłkę snobizmu ludzi bogatych i zbiera nietylko laury, lecz i wysokie honorarja za swe zabiegi chirurgiczne.

J. S. FLETCHER.

Człowiek o dwóch nazwiskach

POWIEŚĆ.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

52.

— Ja jestem zdania — rzekła Sheila — że w takich sprawach powinno się być przygotowanym na wszystko i niczemu się nie dziwić.

I za chwilę spadła na nas niespodzianka. Znaleźliśmy się niedaleko stacji kolejki podziemnej, gdzie był szczególnie wielki ruch, gdy Sheila zatrzymała się i chwyciła mnie za ramię. Spojrzałem w kierunku jej wzroku i zobaczyłem, że patrzy jak urzeczona w otwarte drzwi trafiki.

— Na Boga! — szepnęła. — Parslave! Wszedł do trafiki!

Oniemiałem i dopiero po chwili wykrzyknąłem:

— Parslave! Ten obwieś, który zniknął z Marrasdale? Niemożliwe!

Mówię panu, że Parslave wszedł w tej chwili do tej trafiki. Czy pan myśli, że ja go nie znam? O, znam go tak dobrze, jak rodzoną matkę. On jest w tej trafice. Wracajmy!

Cofnęliśmy się przed wystawę sąsiedniego sklepu. Na chodniku był taki ruch, że mogliśmy nie obawiać się, że zostaniemy zauważeni.

— Czy pani jest pewna? — zapytałem.

— Absolutnie! On tam jest! Na pewno! Czy on pana kiedy widział Pod Słonką?

— Nie wiem. Mógł widzieć. Ja go sobie naturalnie nie przypominam. Jak on wygląda?

— Dosyć wysoki, chudy, silny, czarny, podobny do cygana. W tej chwili ma na sobie granatowe ubranie. Niech pan patrzy w drzwi. Ja wejdę do tego sklepu.

— Czy onby panią poznał?

— Naturalnie. Jeżeli skieruje się w tę strone, to ja odwrócę się, żeby coś kupić. Jeżeli w tamtą—to niech pan za nim idzie. Na Boga, co on tu może robić — w Londynie?

Staliśmy koło wystawy z towarami bławatnemi. Sheila weszła w głębokie odrzwia, udając, że ogląda materjały, rozwieszone za szybą. Ja, schowany do połowy, nie spuszczałm oczu z drzwi trafiki. Po chwili wyszedł z nich człowiek i powierzchowności, odpowiadającej rysopisowi Sheili: wysoki, barczysty, w granatowym ubraniu, z twarzą i szyją opaloną na bronz. Niósł w ręku paczkę tytoniu, którą zaczął zaraz otwierać i tak był tem pochłonięty, że nie patrzył ani w prawo, ani w lewo.

— Niech pani patrzy — rzekłem. — Wyszedł i odchodzi.

Sheila wyszła na chodnik.

— Parslave! — rzekła. — Naturalnie! Co teraz zrobimy?

— Pójdziemy za nim — odparłem. — Musimy wytropić, gdzie on się ukrywa. Ja będę szedł kilka kroków za nim, a pani kilka kroków za mną. Niech mnie pani tylko nie straci z oczu. Teraz — uwaga!

Zaczęliśmy iść za człowiekiem, który zniknął z Birnside w noc śmierci Mazaroffa i którego policja poszukiwała, jak do tej chwili, bez rezultatu. A on tu sobie kupował tytoń w w trafice londyńskiej jakby nigdy nic.

Parslave szedł wolnym krokiem przedemną, Sheila równie wolnym krokiem za mną. Obserwując uważnie podejrzanego gościa, stwierdziłem, że był zbudowany atletycznie i że poruszał się lekko i zgrabnie. Pomimo to, odrazu rzucało się w oczy, że był to człowiek ze wsi. nieprzywykły do ruchu wielkomiejskiego. Zaznaczało się to przy niepewnem przechodzeniu przez ulice i w niezręcznem omijaniu przechodniów. Ale i tak Parslave zachowywał zimną krew. Idąc, przesypał tytoń z paczki do starego, skórzanego woreczka, nabił fajkę i zapalił, osłaniając się przed wiatrem obu rękami, tak jak to robią chłopi. Następnie wsadził fajkę w usta, a ręce w kieszeni spodni i przyśpieszył trochę kroku. Nie oglądał się ani w prawo ani w lewo, co jest równie cechą mieszkańców wsi i łatwo się zorjentowałem, że się absolutnie nie domyśla, że jest śledzony. Zadanie moje było aż nadto łatwe.

Na Edgware Road tłum na chodniku stał się jeszcze bardziej zwarty. Parslave trzymał się blisko sklepów, patrząc tylko przed siebie. Za nim ciągnął się cienki welon dymu z fajki. Wkońcu skręcił ostro na prawo w Praed Street. Przebył kilkadziesiąt kroków, przeszedł z wahaniem na drugą stronę ulicy i tam skręcił znów w jedną z małych uliczek, jakie leżą między Praed Street, Oxford i Cambridge Ferrace. Tu było bardzo spokojnie i po chodniku kręciły się tylko obdarte kobiety i zamorusane dzieci. Zawahałem się, czy iść dalej, z obawy, że jeżeli się teraz odwróci, to mnie napewno zobaczy. Ale nie odwrócił się. Obserwując go z bezpiecznej odległości, zobaczyłem, że wszedł w boczne drzwi dużego, pretensjonalnego domu i zniknął. Teraz należało działać z pośpiechem. Przyśpieszyłem kroku, dopadłem do drzwi, przez które wszedł i przeczytałem napis na brudnej, dawno nieczyszczonej, mosiężnej tabliczce Dr. Ecclesbara.

Godziny przyjęć: od 9.30 do 11 i od 7 do 8.30.

d. c. n.

Echa afery kasjera Bednarskiego w Dąbrowie.

Olszewski w dalszym ciągu nie przyznaje się do winy — Bednarski interesuje się swoją sprawą.

Dąbrowska afera, która odbiła się głośnem echem w całej Polsce, w dalszym ciągu nie przestaje interesować szerokiego ogółu.

Szczególnem zainteresowaniem otoczona jest osoba Bednarskiego. Na stanowisku kasjera kolejowego znajduje się człowiek ogólnie poważany, szanowany, ojciec dorosłych dzieci, który po kilkunastoletniej pracy dopuszcza się rzeczy haniebnych. Co go do tego skłoniło? Czy nieubłagana konieczność życiowa? Nie! **Czyn Bednarskiego był wynikiem jego rozrzutnego i wygodnego życia, do którego się przyzwyczaił, wzrósł w nie i stąd właśnie wypłynęła chęć zapewnienia sobie tego trybu życia na przyszłość.** On przecież innego życia, bardziej skromnego wyobrazić sobie nie mógł. I to go właśnie zgubiło.

Bednarski siedzi w dalszym ciągu w więzieniu w Będzinie. Ostatnio znacznie się uspokoił i interesuje się sprawą.

Odwiedzającemu go w więzieniu sędziemu śledczemu p. Polakowi, który jak wiadomo prowadzi w tej sprawie śledztwo, Bednarski zadaje najrozmaitsze pytania, dotyczące sprawy. Między innemi dopytuje się o obrońcę i pyta się czy będzie mógł wybrać sobie adwokata i t. p.

Należy wyjaśnić, że na sprawie Bednarski będzie miał obrońcę, wyznaczonego z urzędu. Jak już zaznaczyliśmy.

Bednarski naogół jest już spokojny, są jednak chwile, w których popada w jakieś specjalne przygnębienie. Płacze wówczas, jak dziecko.

Podczas badań przez sędziego Polaka, Bednarski oświadcza, że braki w kasie nie są wynikiem jego hulaczego trybu życia, ale poprostu sam nie wie skąd mogły one wypłynąć, „gdzieś się podziały"...

Drugi bohater dąbrowskiej afery, **Olszewski znajduje się w więzieniu sosnowieckiem.** Przeniesienie to, jak to już donosiliśmy, nastąpiło na skutek pogróżek Olszewskiego, który spotkawszy na korytarzu więziennym Bednarskiego oświadczył mu, że jeśli nie odwoła swych zeznań, to śmierć go nie minie.

Olszewski w dalszym ciągu nie przyznaje się do winy i kategorycznie oświadcza, że o niczem nic nie wie, że cierpi niewinnie it.p. Jest to typ niezwykle bezczelny. Doskonale zdaje sobie sprawę, że wykręty jego na nic się nie przydadzą, a jednak trwa przy swem stanowisku.

Olszewski wie, że nie minie go zasłużona kara, że przyznanie się jego do winy absolutnie nie wpłynie na wyrok. Chodzi mu tu o co innego. **Jeśli przyzna się do winy i powie: jestem wspólnikiem Bednarskiego, wówczas automatycznie wysunie się pytanie. A gdzie są pieniądze?** Olszewski pytania tego nie chce usłyszeć, nie chce wogóle na ten temat mówić i dlatego uparcie trwa na swem stanowisku i nie przyznaje się do winy.

Jak się dowiadujemy śledztwo w tej sensacyjnej sprawie trwa w dalszym ciągu. Chodzi obecnie o ustalenie wszystkich najdrobniejszych szczegółów, które będą miały znaczenie podczas rozprawy sądowej.

Zupełnego ukończenia śledztwa należy się spodziewać **w pierwszej połowie listopada, poczem akta sprawy wręczone zostaną prokuratorowi, a następnie, po upływie 7 dn, przekazane sądowi.** Rozprawa sądowa odbędzie się prawdopodobnie w końcu grudnia.

Z działalności powiatowego komitetu pomocy bezrobotnym w Olkuszu.

W Olkuszu odbyło się zebranie przewodniczących wszystkich komitetów lokalnych, z obszaru całego powiatu, zwołane przez przewodniczącego powiatowego komitetu pomocy bezrobotnym starostę Stamirowskiego.

Zebranie to zwołane zostało celem złożenia staroście sprawozdań z dotychczasowej działalności komitetów lokalnych i zapoznania z planami prac na najbliższą przyszłość. Poszczególni przedstawiciele gminnych komitetów pomocy bezrobotnym przeważnie wójtowie złożyli raporty, z których wynika, że akcja zbiórkowa posuwa się bardzo ospale, a w niektórych rejonach, wogóle nie została rozpoczęta. Są również rejony, gdzie komitety lokalne znajdują się w stadjum organizacji i gdzie dotychczas nie tylko zbiórek, ale nawet rejestracji nie przeprowadzili.

Z raportów okazało się, że najwydatniej pracują komitety: w **Olkuszu, Sułoszowej, cement. „Klucze", Bolesławiu, Skale i Pilicy.**

Starosta w krótkich słowach wezwał przedstawicieli reprezentujących komitety lokalne, do gorliwszej i żywszej pracy na rzecz bezrobotnych.

Bezrobotni powiatu olkuskiego otrzymali w tych dniach dwa wagony ziemniaków. Pozatem spodziewane jest około 3 tys. metrów, który to transport podzielony zostanie według ilości bezrobotnych, między komitety lokalne, tych miejscowości, gdzie bezrobocie przybrało większe rozmiary, a więc **Bolesław, Olkusz, Ogrodzieniec i Pilica.**

Ziemniaki rozdzielone zostaną między rodziny jednorazowo na całą zimę, a nie jak było projektowane w porcjach tygodniowych. W najbliższych dniach spodziewany jest transport węgla i cukru. Po zebraniu ogólnem odbyło się zebranie prezydjum powiatowego komitetu,na którem dokooptowano do zarządu pp.: **rejenta Golańskiego, Kipińskiego i Madziarę,** prezesa związku bezrobotnych pracowników umysłowych.

Przygotowania do „święta oszczędności" w Kielcach.

Dla przeprowadzenia na terenie powiatu kieleckiego akcji propagandowej w „dniu oszczędności", który przypada na dzień 31 b. m., utworzony został miejscowy komitet „dnia oszczędności", którego przewodniczącym został starosta kielecki,*Porembalski.*

Wskład komitetu weszli pozatem przedstawiciele wojska, szkół średnich i powszechnych, przedstawiciele prasy, miejscowych organizacyj i instytucyj społecznych.

Celem komitetu jest zapropagowanie idei oszczędności i samowystarczalności w szerokich masach miejscowego społeczeństwa i młodzieży szkolnej, gdyż w obecnych czasach oszczędność jest koniecznością i warunkiem przetrwania kryzysu.

W dniu oszczędności wygłoszone zostaną specjalne referaty w szkołach średnich i powszechnych oraz urządzony zostanie odczyt o znaczeniu dnia spółdzielczości" dla szerszych warstw miejscowego społeczeństwa.

Pozatem w gimnazjum Śniadeckiego i Kingi rozlosowane zostaną doroczym zwyczajem premje oszczędnościowe w wysokości 20, 10 i 5 zł, które są doskonałą propagandą oszczędzania wśród młodzieży szkolnej.

Zaznaczyć także należy, że w niektórych szkołach średnich i powszechnych w Kielcach istnieją tak zw. „szkolne kasy oszczędności", które pod nadzorem wychowawców rozwijają się pomyślnie, zaprawiając młodych obywateli do systematycznej oszczędności.

Najpoważniejszą zaś instytucją oszczędnościową w Kielcach jest *komunalna kasa oszczędności,* gdzie **każdy** z zaufaniem może lokować **swe** drobne i większe oszczędności.

„Są jeszcze dobrzy ludzie..."

PAPA I CÓRECZKA ZE SŁOIKIEM MUSZTARDY.

Ulicą berlińską szedł powoli staruszek.

Zmęczone nogi niosły go z trudem. W głowie huczało od przejeżdżających pojazdów.

Jakże trudno jest przejść przez ulicę, gdy co chwila nadjeżdża samochód, autobus, motocykl, tramwaj, rower..

Nagle, tuż koło starca **rozległ się melodyjny głosik kobiecy:**

— Czy pomóc panu?

Podniósł oczy. Tuż obok stała młoda, świeża dziewczyna. Kapelusik kokieteryjnie nasadzony na lokowatą głowę, usteczka rumiane od szminki, rzęsy strzeliste.

— Pomóc? Jakżebym śmiał trudzić!

— Niech pan pozwoli.. pomożemy panu z córką, tu taki ruch.

Starszy pan o siwych wąsach i miłym wyrazie twarzy wyrósł obok panienki.

— Mój Boże

są jeszcze dobrzy ludzie na świecie —myślał staruszek, gdy ojciec i córka przeprowadzili go przez ulicę.

Już miał się pożegnać z dobroczyńcami, gdy panienka dodała:

— Ach panie, ma pan na płaszczu

plamę z musztardy.

Pozwoli pan, że wyczyszczę... Dobrze?

Po chwili gwarną ulicą Berlina posuwał się staruszek. Na twarzy jego gościł uśmiech.

— Są dobrzy ludzie, są dobrzy... — szeptał.

Teraz jedna mała uwaga dla czytelników.

Optymiści, nie czytajcie dalej!

Bo to co było dalej jest triumfem pesymistów, czarnych kruków, melancholików...

Przed sądem berlińskim **stanęła niezwykła para.** Ojciec lat 56 i córka lat 25. „Pracowali" razem.

Narzędziem pracy córki był słoik z musztardą. Ojciec pracował bez narzędzi.

Uzbrojeni w słoik z musztardą, szli przez gwarne ulice Berlina. Gdy ujrzeli kogoś, wyglądającego łatwowiernie,

córka robiła mu plamę z musztardy na płaszczu,

a papa przy czyszczeniu, opróżniał kieszenie.

Złapano ich.

Ojca skazano na 8 miesięcy więzienia za kradzież. Z córką była sprawa trudniejsza: ojciec kradł przecież sam, a całem przewinieniem córki było, że nosiła słoik z musztardą, no, i... plamiła nieco płaszcze przechodniów.

Córkę z braku dowodów winy uniewinniono.

Wyjaśnienia prawne.

EKSMISJA LOKATORA NA ŻĄDANIE JEDNEGO ZE WSPÓŁWŁAŚCICIELI DOMU.

Sąd najwyższy wypowiedział się świeżo w kapitalnej ,z punktu widzenia praktyki, kwestji, czy współwłaściciel domu może żądać eksmisji lokatora wbrew woli pozostałych współwłaścicieli, którym dany lokator wypłaca przypadającą im część komornego. Sytnacja w procesie przedstawiała się następująco :

Współwłaściciel domu B. S. wystąpił przeciwko lokatorowi B. R. o eksmisję na tej podstawie, iż R. zalega z zapłatą na rzecz G. należnej mu części komornego.

Na rozprawie sądowej w I-ej instancji ustalone zostało, iż lokator wpłaca pozostałym właścicielom należną im część komornego, uchyla się przytem od zapłaty jedynie wobec współwłaściciela G.

Sąd grodzki na tej zasadzie wydał wyrok eksmitujący R. z zajmowanego lokalu, a sąd okręgowy wyrok ten zatwierdził. Pozwany lokator odwołał się od wyroku II-ej instancji do sądu najwyższego podnosząc w kasacji, iż współwłasność domu stanowi niepodzielność i niepodzielności, a zatem nie może żądać mieć praw indywidualnych ze stosunku niepodzielności ,a zatem nie może żądać eksmisji a poszukiwać może jedynie zaległej części komornego.

Sąd najwyższy skargę kasacyjną oddalił utrzymując w mocy wyrok eksmisyjny, przyczem w motywach swego orzeczenia instancja kasacyjna podnosi, iż z prawem własności (art. 544 Kod. Cyw.) łączy się prawo korzystania z rzeczy i jej przychodów, do których należy komorne z domów. Z powyższego wynika, iż współwłaściciel domu ma prawo poszukiwania odpowiedniej części komornego bez względu na to, iż lokator odpowiednie części tegoż komornego innym współwłaścicielom wypłaca, czyli też nie; skoro takie uprawnienie współwłaścicielowi domu przysługuje, to, głosząc dalej motywy, niema zasady ani przepisu, któreby ograniczały współwłaściciela w możności stosowania wszelkich środków prawnych, przepisanych na wypadek niewypłacalności lokatora, a więc jasnem jest, współwłaściciel musi posiadać prawo eksmisji, wy najmu i wyrzeczenia eksmisji.

Sąd najwyższy podkreśla również, iż w imię zasady słuszności; współwłaściciel musi posiadać prawo eksmisji, gdyż inaczej lokator mógłby wypłacać cząstkę komornego. przypadającą współwłaścicielowi drobnej części domu i w ten sposób, mieszkając prawie darmo, nie obawiałby się eksmisji. W tym stanie rzeczy sąd najwyższy dochodzi do wniosku, iż współwłaściciel niepodzielnej nieruchomości ma samoistne prawo dochodzenia swych roszczeń i żądania rozwiązania niewykonanej w stosunku do niego umowy.

K. Kl.

HUMOR.

Ona: — Posłuchaj, co tu napisano w tej gazecie: Przeciętna kobieta wypowiada dziennie 12 tysięcy słów.

On: — No widzisz. Zawsze mówiłem, że przewyższasz każdą przeciętną kobietę.

* * *

— Znowu biłeś się na ulicy? Jesteś niepoprawnym łobuzem. I co ja widzę! Przecież straciłeś przedni ząb.

— Nie, tatusiu, nie straciłem go. Mam go w kieszeni.

* * *

— Dlaczego nie zapytałeś mnie o pozwolenie, gdy chciałeś sobie za pieniądze, otrzymane od wuja, kupić czekolady?

— Właśnie dlatego, że chciałem kupić czekolady.

* * *

— Czy dojadę tym tramwajem na Mokotów? — pyta starsza dama konduktora.

— Nie, musi pani wsiąść do następnego wozu.

Dama z wdzięcznością skinęła głową, wysiadła i wsiadła do... wozu następnego.

* * *

Pewna młoda panienka, będąc na jakiemś przyjęciu, na którem był i Bernard Shaw, prześladowała natarczywie poetę różnemi pytaniami. Wkońcu rzekła:

— Słyszałam, że pan jest wegetarjaninem, panie Shaw.

— Owszem — odpowiedział poeta.— Proszę jednak nie wyciągać stąd wniosku, że lubię tylko zieleninę.

„...Więc czekam, moja kanarejko”!

Przypadek odkrył straszną tajemnicę

Niewierność kobieca stała się wprost przysłowiowa. Niejednemu z pisarzy, niejednemu z poetów czy feljetonistów ta właśnie

niezbyt piękna cecha

kobiecego charakteru, dała znakomity temat do powieści czy wiersza. Niejednemu mężowi zabrała sen z powiek i wogólne sprawiła różnym ludziom mnóstwo różnych przykrości, mniej lub więcej istotnych.

Pan Maksymiljan B., poważny i bogaty kupiec zagłębiowski jest ogólnie poważany i szanowany w najszerszych sferach. Szacunek ten byłby niewątpliwie

jeszcze większy,

gdyby nie lekkomyślność małżonki p. Maksa, która poza małżonkiem podobno obdarzała swemi nader kuszącemi względami jeszcze innego szczęśliwca... O tem „obdarzaniu“

mówiło szeptem

całe Zagłębie, a tylko biedny p. B. żółkł z pasji, bowiem w żaden sposób nie mógł sprecyzować kto właściwie jest „odbiorcą“ wdzięków żony, słowem, kto mu przyprawia rogi.

Sprawa zaczęła się komplikować nie na żarty i kto wie, jaki przybrałaby obrót,

gdyby nie anioł — stróż

tego rodzaju historyj — przypadek.

Przypadek zrządził, że niewierna małżonka udała się po zakupy, dzieci były w szkole, a pan. B. dumał nad znikomością ludzkich uczuć. W tak interesującym momencie do drzwi mieszkania ktoś zapukał i

wszedł mały chłopczyna,

który z niewinną minką zapytał czy jest pani B.

— A jak jest, no to co? — zapytał przezornie kupiec.

Okazało się, że chłopiec ma list do małżonki kupca, ale może doręczyć ten list

tylko adresatce.

Męża aż poderwało, po długich pertraktacjach, za dwa złote wydobył od chłopaka list, ale już po przeczytaniu kilku pierwszych słów, omal nie wrzasnął z pasji.

„Najdroższa moja, — pisał nieznany amant. Bardzo za tobą od wczorajszego wieczoru się stęskniłem,

moja ty wybranko,

ty, o ciele jak mleko białem, o włosach niby heban czarnych, o oczach przepastnych jak głębiny morza, ustach czerwieńszych, niż korale. Przyjdź dziś znowu

do mego kawalerskiego Sezamu,

pozwól zaspokoić na twojem łonie moją wieczną tęsknotę za miłością pięknem kobiecego ciała...

Ty się nic nie bój, twój mąż, kupiec jest owszem, ale

co do miłości to — łapserdak

i prędzejby uwierzył, że jutro nastąpi koniec świata, niż, że ty go w dodatku ze mną zdradzasz. Więc czekam, moja kanarejko.

Twój na zawsze — Zelik“.

Można sobie wyobrazić, co się działo po powrocie pani domu, która coprawda zapewniała, że list jest zwykłą intrygą, ale temu znów kupiec nie uwierzył, bo fatalne pismo zawierało nader znamienne ustępy, odnoszące się do

tajników urody niewiasty,

oczywiście ze zrozumiałych względów przez nas opuszczone.

W rezultacie tego strasznego odkrycia

do rebego ma

wpłynąć nowa prośba o rozwód.

AMBASADOR POLSKI, FILIPOWICZ



który na wynurzenia senatora Boraha, znanego agenta interesów niemieckich, zarzucił senatorowi amerykańskiemu brak znajomości przedmiotu, o którym mówił.

WYBORY W ANGLJI



przyniosły sromotną klęskę socjalistów. Zdjęcie nasze przedstawia czterech przywódców partji: Lloyd Georga, Baldwina, Hendersona i Mac Donalda.

Niezwykła miłość synowska

Syn nie chciał przeżyć śmierci matki.

Prasa wiedeńska zanotowała obecnie fakt niezwykłej zaiste miłości synowskiej. Oto 37-letni rzemieślnik, stolarz, Józef Bobrowski, dowiedziawszy się o samobójstwie swej 70-letniej matki, przy zwłokach jej odebrał sobie życie przez powieszenie.

Bliższe szczegóły tej wzruszającej historji są następujące:

Od szeregu lat Bobrowski utrzymywał swą starą matkę, dla której był synem wprost

idealnym.

Przywiązanie jego do rodzicielki było wprost na ustach wszystkich, a sąsiedzi nie mieli słów uwielbienia dla dobrego syna. Mimo próśb matki, która pragnęła, aby syn się ożenił i założył sobie własne ognisko domowe, nie chciał tego uczynić, obawiając się, aby, jak to często bywa, między jego żoną a matką nie powstały konflikty, na które on

nie mógłby patrzeć.

Przed rokiem jednak poznał Bobrowski, młodą i piękną dziewczynę, z zawodu fryzjerkę, Karolinę Brendel, w której zakochał się bez pamięci. Przekonawszy się o wzajemności dziewczyny, mimo to jednak był na tyle konsekwentny, że nie chciał poświęcić matki dla żony. Pani Bobrowska widziała jednak udrękę syna i wszelkiemi sposobami starała się skłonić go, aby jednak nie gwałcił swego uczucia i ożenił się z ukochaną dziewczyną. Syn jednak przysiągł jej, że jak długo będzie żyła, on chce pracować tylko i wyłącznie dla niej... Matka w dziwny sposób pojęła te słowa. Zrozumiała, że jest

zawadą

dla syna i przy pomocy trucizny pozbawiła się życia, donosząc w liście pożegnalnym o motywach tego czynu.

Nieszczęśliwy syn tak się przejął tym desperackim krokiem matki, że

powiesił się

na sznurze w kuchni swego mieszkania. Wszelka pomoc okazała się spóźniona. Tajemnicę tej tragedji wyjaśnił list pani Bobrowskiej, skierowany do jej syna.

— Pańska żona to uosobienie łagodności i cierpliwości.

— Tak, ona przez 10 lat sprzedawała kapelusze u modystek.

* * *

— Co mam zrobić, żeby mój mąż nie wychodził tak często wieczorami?

— Powinnaś mu towarzyszyć.

* * *

— Tego lata wspaniale odpocząłem.

— Czy wyjeżdżał pan z Zagłębia?

— Ja nie, ale wszyscy moi wierzyciele.

* * *

— Z tym obrazem męczę się już dwa lata.

— I jeszcze go pan nie skończył?

— Przeciwnie, skończyłem go w przeciągu tygodnia. Reszty czasu użyłem na bezowocne próby sprzedania go

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.